



Marshall DSL 40C

W ubiegłym roku Marshall przedstawił nam serię wzmacniaczy 50th Anniversary, które wzbudziły ogromne zainteresowanie, ale – jak się okazuje – najbardziej oczekiwaną była premiera nowej odsłony linii DSL. Wzmacniaczy bazujących na modelach JCM 2000 i DSL 100, najbardziej uznanych i najlepiej sprzedających się produktów Marshalla ostatnich lat.

W DSL do dyspozycji mamy dwa kanały podzielone na classic gain oraz ultra gain, z których każdy ma oddzielne tryby pracy umożliwiające uzyskanie różnej charakterystyki: od czystej przez nasycony crunch, aż do nowoczesnych high-gainowych przesterów.

DSL 40C prezentuje się solidnie, jest należyście ciężki, bo waży blisko 23 kg. Trzeba pamiętać, że dobre brzmienie musi ważyć.

testował
Grzegorz Ufnal



Marshall DSL 40C

opis

Nowa seria Marshall DSL (Dual Super Lead) będąca kontynuacją legendarnego i wielokrotnie nagradzanego modelu JCM2000.

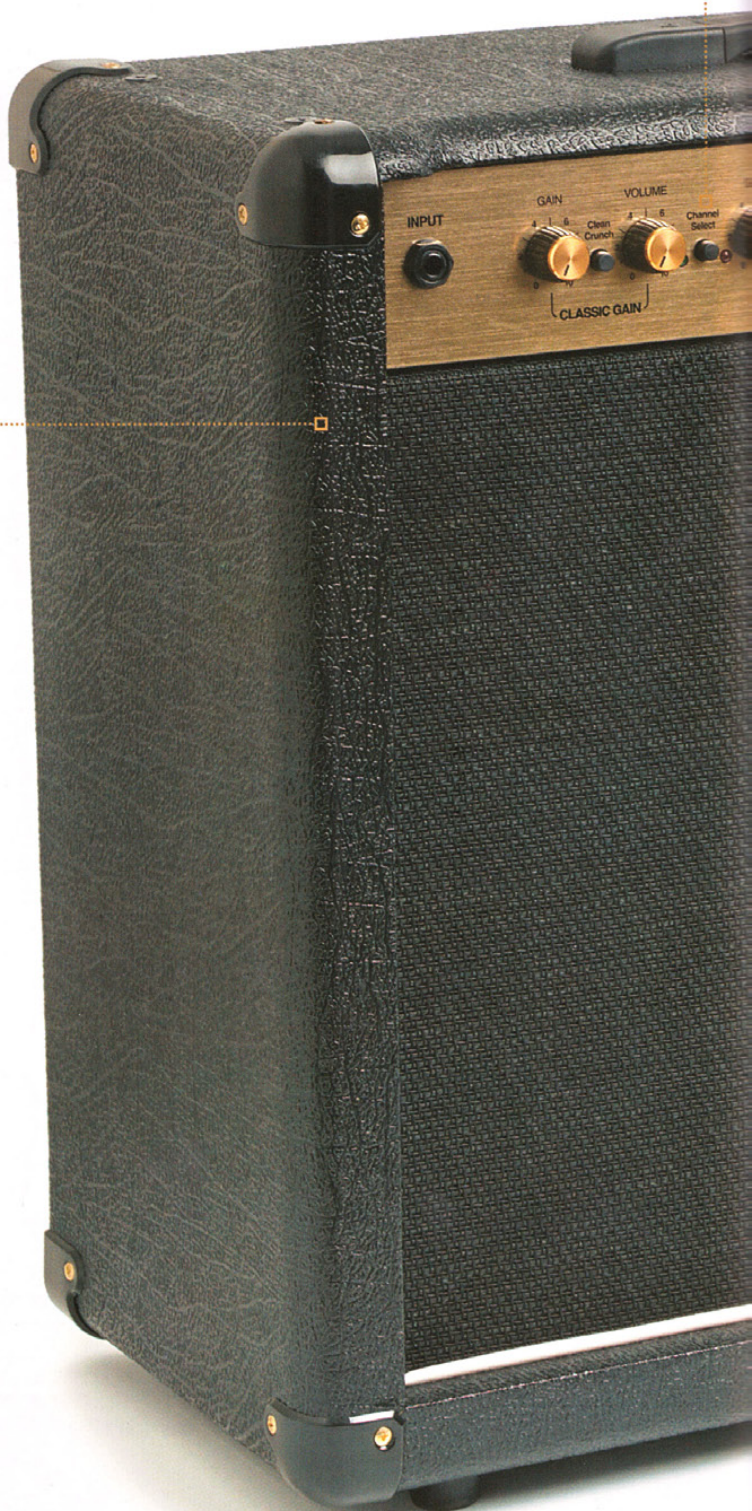
cena
2 499 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio
tel. 58 555 06 60
Info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl



strona producenta
www.marshallamps.com



Kanał classic gain rozdzielony jest na dwa tryby: clean i crunch, kanał ultra gain na: lead 1 oraz lead 2. To bardzo przejrzysty rozkład regulacji.

Resonance umożliwia bardziej precyzyjną regulację tego odcinka dolnego pasma, który odpowiada za charakterystyczny punch słyszalny w głośniku.



Testowany DSL 40 – bardziej poręczny od DSL 100 i głośniejszy od DSL 15 lub nie tak poręczny jak DSL 15 i nie tak głośny jak DSL 100, niemniej bardzo potrzebny i uniwersalny, w doskonały sposób podsumowuje minione pięćdziesiąt lat popularności wzmacniaczy Marshall. Bardzo atrakcyjna cena tego combo w relacji do jakości brzmienia sprawia, że jeżeli ktoś rozpocznie swoją przygodę z firmą Marshall od tego właśnie modelu, prawdopodobnie zostanie z nią na długie lata, a być może i na zawsze.

Bardzo istotnym, niemal sednem brzmienia wzmacniaczy Marshalla, jest sposób, w jaki dają się dopalać różnego typu kostkami. W przypadku DSL 40C rzecz działa niezawodnie i dopalenie pierwszego stopnia micro ampem, tube screamerem i mocniejszymi kostkami przynosi znakomite rezultaty.

Zakk Wylde, Kerry King, Slash, Joe Bonamassa, Joe Satriani oraz setki innych, bardzo dobrze znanych gitarzystów nie wyobrażają sobie brzmienia gitary bez wzmacniaczy Marshall. Właściwie trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiejsza muzyka bez Jima Marshalla, twórcy charakterystycznego brytyjskiego brzmienia. Kontynuacją myśli genialnego konstruktora są nowe wzmacniacze wychodzące naprzeciw współczesnym tendencjom brzmieniowym i oferujące szerokie możliwości. Taka jest najnowsza linia wzmacniaczy DSL, które obecne na rynku od lat zbierają znakomite recenzje. Apetyt rośnie, tym bardziej że w nowej odsłonie DSL jako wzmacniacz średniobudżetowy oferuje naprawdę bardzo wiele.

Budowa

Do testu otrzymaliśmy wzmacniacz w wersji combo. Nominalna moc tego wzmacniacza to 40 W, użytkowana jest z końcówki opartej na dwóch lampach EL34 oraz solidnych rozmiarów transformatorów. Bardzo cieszy fakt, że firma nie próbuje na tym polu dokonywać jakichś drastycznych oszczędności, gdyż to właśnie rozmiar i jakość transformatora (szczególnie głośnikowego) w dużym stopniu odpowiadają za brzmienie wzmacniacza lampowego i to właśnie Marshall w konstrukcjach Plexi zasłynął z gigantycznych i fenomenalnie brzmiących transformatorów. Rozmiar, masa transformatorów, waga głośników, jakość materiałów użytych do budowy skrzynki przekładają się w prosty sposób na wagę całości.

Testowany DSL 40C prezentuje się solidnie, jest należyście ciężki, bo waży blisko 23 kg. To już znacząca waga, ale nie na tyle, aby uznać testowane combo jako sprzęt „nieprzenośny”. Jako wieloletni użytkownik wzmacniaczy Vox i Mesa, których popularne combo ważą blisko dwa razy więcej, z DSL 40C mogę wybrać się nawet na mały spacer. Trzeba też pamiętać, że dobre brzmienie musi ważyć. Dyktują to prawa fizyki, których nie sposób zmienić. Nowa seria wzmacniaczy DSL ma trzy rodzaje dostępnej mocy: 15, 40 i 100 W. Warto odnotowania jest, że konstrukcje mniejszej mocy (15 W) DSL 15C i DSL 15H zostały oparte na lampach 6V6 zamiast powszechniej stosowanych przy tej mocy lampach EL84. 6V6 ma



Do zwyczajowej korekcji barwy – bass, middle, treble oraz presence – dodany został parametr resonance charakterystyczny dla większości konstrukcji high gain.

sporo wspólnego z „dużymi” EL34 czy 6L6 w kwestii brzmienia, tak więc jest to dobór bardzo dobry i na pewno chociaż trochę zrównoważy dominację EL84 wśród niskowatowych wzmacniaczy dostępnych na rynku. Tak jak w dotychczasowych modelach DSL do dyspozycji otrzymujemy dwa kanały podzielone na classic gain oraz ultra gain, z których każdy ma oddzielne tryby pracy umożliwiające uzyskanie różnej charakterystyki. Od czystej przez nasycony crunch, aż do high-gainowych, nowoczesnych przesterów. Kanał classic gain podzielony jest na dwa tryby: clean i crunch, kanał ultra gain na: lead 1 oraz lead 2. Taki bardzo przejrzysty rozkład regulacji bardzo ułatwia życie. Pozostała dostępna regulacja jest wspólna dla obu kanałów. W stosunku do klasycznych (dotychczasowych) modeli DSL (JCM 2000) mamy znaczącą zmianę w zakresie korekcji barwy. Oprócz zwyczajowej bass, middle, treble oraz presence dodany został parametr resonance charakterystyczny dla większości konstrukcji high gain. Umożliwia on bardziej precyzyjną regulację tego odcinka dolnego pasma, który odpowiada za charakterystyczny punch słyszalny w głośniku. Dość precyzyjnie dostrojony pozwala uzyskać wrażenie dużej kolumny 4 × 12.

Bardzo przydatny w sytuacjach, kiedy lubimy przede wszystkim wycięty środek (scoop) i dużo gainu, wówczas możemy dostroić nasze brzmienie, sprawić, aby było dostatecznie masywne, ale nie zatykało głośników i kolumny. Korekcja jest pasywna, ale dzięki przyciskowi tone shift i jednoczesnym skręceniu regulacji middle możliwe jest uzyskanie naprawdę dużego wycięcia środka – scoop. Fani ciężkich riffów, palm muting i niskich strojów będą zachwyceni. Resztę regulacji dopełnia cyfrowy pogłos, o którego zaletach za chwilę.

Tylny panel, również prosty, oferuje rzeczy w tej klasie cenowej niebywale. Pierwsza to zmiana trybu pracy lamp mocy z pentodowego (pełna moc) na triodowy (połowa mocy). Wszyscy wiemy, że Marshall lubi, kiedy pokrętko volume jest odkręcone do końca skali, ale również wiemy, że idzie za tym duży wolumen. Dzięki pracy w układzie triodowym lampy uzyskają należytą saturację, ale wzmacniacz nie będzie już tak głośny. Połowa mocy – 20 W – to w przypadku DSL 40C mimo wszystko poziom sięgający wciąż daleko ponad tzw. bedroom level. Druga interesująca sprawa, jaką znalazłem na tylnym panelu, to bypass szeregowy pięć efektów. Prosta rzecz, ale

Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiejsza muzyka bez Jima Marshalla, twórcy charakterystycznego brytyjskiego brzmienia. Kontynuacją myśli genialnego konstruktora są nowe wzmacniacze wychodzące naprzeciw współczesnym tendencjom brzmieniowym i oferujące szerokie możliwości. Taka jest najnowsza linia wzmacniaczy DSL.





przywykłem oglądać ją tylko w znacznie droższych wzmacniaczach.

Brzmienie i praktyka

Bardzo przypadły mi do gustu możliwości kreowania brzmienia w testowanym DSL 40C tylko za pomocą pokręteł gain i volume. Kanał clean umożliwił bardzo łatwe ustawienie czystego brzmienia, z dużym headroomem, ale odpowiednio manipulując gainem i volume, daje się wprowadzić nieco brudu znanego z genialnych Plexi. W trybie crunch mamy dużo plastycznego, chrapiącego gainu, charakterystycznego dla późniejszych konstrukcji Marshalla. I znowu odpowiednia manipulacja proporcjami gain i volume daje zdumiewające rezultaty. Mamy pełną kontrolę nad kompresją i saturacją zarówno pierwszego stopnia, jak i końcówki. Jeżeli jest za głośno, to przypominam – na tylnym panelu znajdziemy reduktor mocy.

Bardzo istotnym, niemal sednem brzmienia wzmacniaczy Marshalla, jest sposób, w jaki dają się dopalać różnego typu kostkami. W przypadku DSL 40C rzecz działa niezawodnie i dopalenie pierwszego stopnia micro ampem, tube screamerem i mocniejszymi kostkami przynosi znakomite rezultaty. Zależnie od rodzaju użytego stompboksu możliwości, jakie

daje testowane combo, rosną zdumiewająco. Kanał przesterowany ultra gain jest równie dobry jak czysty. Można nawet powiedzieć, że Marshall nieco skrzył tutaj w stronę najlepiej brzmiących, nowoczesnych konstrukcji high gain. Rasowo brzmiące przestery przy łagodnej korekcji odznaczają się dobrym, okrągłym środkiem – w sam raz do gry solowej, jak również do grania riffów, ale konstruktorzy, chcąc dać możliwość uzyskania prawdziwie riffowego grania, wyposażyli wzmacniacz w przycisk tone shift – bardzo logiczne uzupełnienie całości.

Jeśli spojrzeć na ogólną użyteczność wszystkich czterech trybów, to każdy (clean, crunch, lead 1, lead 2) oferuje bardzo dobre jakościowo brzmienia. Brzmienia w stu procentach lampowe są uzupełnione cyfrowym pogłosem. Nie mam nic przeciwko takim rozwiązaniom, tym bardziej że pogłos jest tutaj bardzo dobry – o wiele bardziej wolę taką cyfrę niż słabą analogową sprężynę zamontowaną tylko dla analogowej idei. Nie ma potrzeby robienia czegoś na siłę tylko dla zasady i tak w rzeczywistości bardzo często posiłkujemy się cyfrowymi delayami i efektami, jest też pętla efektów. Analogowy pogłos podniósłby znacząco cenę tego wzmacniacza, a Marshall DSL 40C wypada zdumiewająco dobrze nie tylko w relacji do ceny. Może spokojnie konkurować z droższymi pro-

Korekcja jest pasywna, a dzięki przyciskowi tone shift i jednoczesnym skręceniu regulacji middle możliwe jest uzyskanie naprawdę dużego wycięcia środka – scoop.

pozycjami. Do pełni szczęścia zabrakło mi tylko szerszej kontroli w przycisku nożnym oferującym jedynie zmianę kanału (classic gain – ultra lead) oraz włączanie i wyłączanie pogłosu. Byłoby wspaniale, gdyby pojawiła się możliwość zmiany trybów w kanałach. Ale i bez tego jest bardzo dobrze.

Podsumowanie

Testowany DSL 40 – bardziej poręczny od DSL 100 i głośniejszy od DSL 15 lub nie tak poręczny jak DSL 15 i nie tak głośny jak DSL 100, niemniej bardzo potrzebny i uniwersalny, w doskonały sposób podsumowuje minione pięćdziesiąt lat popularności wzmacniaczy Marshall. Bardzo atrakcyjna cena tego combo w relacji do jakości brzmienia sprawia, że jeżeli ktoś rozpocznie swoją przygodę z firmą Marshall od tego właśnie modelu, prawdopodobnie zostanie z nią na długie lata, a być może i na zawsze.

Brzmienia w stu

procentach lampowe są

uzupełnione cyfrowym

pogłosem. Nie mam

nic przeciwko takim

rozwiązaniom, tym

bardziej że pogłos jest

tutaj bardzo dobry –

o wiele bardziej wolę taką

cyfrę niż słabą analogową

sprężynę zamontowaną

tylko dla analogowej idei.



Prosty tylny panel oferuje rzeczy w tej klasie cenowej niebywale: przede wszystkim zmianę trybu pracy lampy mocy z pentodowego (pełna moc) na triodowy (połowa mocy).